

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 18 (2018)

ISSN 2081-1853

RECENZJE

Barbara Wąsik

ORCID 0000-0002-0899-1684

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Zygmunt Gloger – „tytan pracy z Jeżewa”¹

Zygmunt Gloger i jego twórczość, „Bibliotekarz Podlaski”, nr 1/2017 (XXXIV),
Białystok: Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego

Mimo tytułowej formuły czasopisma, która sugeruje, że jest ono periodykiem fachowym, „Bibliotekarz Podlaski” to pismo o charakterze naukowym, publikujące teksty dotyczące zresztą znacznie szerszego pola tematycznego niż wskazywałyby na to jego podtytuł. Wiele numerów ma przy tym charakter monograficzny i dotyczy albo wybranych problemów (np. związanych z „pogranicznością” regionu), albo pisarzy², co świadczy niewątpliwie o istnieniu świadomej polityki redakcyjnej.

Omawiany tom – poświęcony Zygmuntowi Glogerowi – także jest niemal jednorodny. Materiały na temat zasłużonego etnografa i historyka zgromadzono w dwóch działach: w pierwszym znalazły się artykuły naukowe poświęcone jego dorobkowi naukowemu, w drugim – wywiady z członkami jego bliższej i dalszej rodziny. Jak się wydaje, wybór bohatera tomu nie był przypadkowy, gdyż w latach 2013–2017 Książnica Podlaska realizowała grant Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pt. „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach”, którym kierował prof. dr hab. Jarosław Ławski³, a w dniach 23–24 października 2015 r. odbyła się w Białymstoku I Ogólnopolska Konferencja „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje w 170. rocznicę urodzin”. Znaczną część jej dorobku dokumentuje książka *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony*. *Studia* (red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016), ale trzy teksty wyłożone w trakcie sesji włączono do recenzowanego tomu.

¹ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 7.

² Np.: nr 1/2016 – *Rok Henryka Sienkiewicza*; nr 2/2016 – *Kresy, pogranicza a literatura dla dzieci i młodzieży*; nr 2/2017 – *Polsko-ukraińskie zbliżenia literackie*; nr 3/2017 – *Problemy imagologii*.

³ Informacje o granicie oraz dostęp on-line do trzech wyżej wspomnianych tomów: *Książnica Podlaska. Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach* [strona biblioteki], <http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html> [dostęp: 28.12.2017].

Gloger, słuchacz Szkoły Głównej w Warszawie i student Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyróżniał się rozległością zainteresowań. Był m.in. etnografem, archeologiem, krajoznawcą, historykiem, a także pisarzem, kolekcjonerem, bibliofilem, gospodarzem. W swoim dorobku miał też prace z zakresu rolnictwa, myślistwa, językoznawstwa oraz literatury. Bibliografia jego publikacji liczy ponad 800 pozycji. Mówiąc o sobie, najczęściej używał terminu „starożytnik”⁴, często określano go mianem „piśmiennika”⁵. Przede wszystkim był jednak „tytanem pracy z Jezewa”⁶ i pasjonatem, który

Wędrował z zapałem i uśmiechem po ojczyznej ziemi. Nosił zawsze przy sobie zeszyt, ołówki i nożyczki. Sporządzał setki najrozmaitszych notat, kreślił spostrzeżenia i rysunki, wycinał dziesiątki informacji z gazet. Wszystko to najpierw znikało w kieszeniach surduta, wypchanych dodatkowo drobnymi przedmiotami o wartości archeologicznej lub sentymentalno-pamiątkowej, a następnie było segregowane, uzupełniane, opisywane i rozkładane do tek i pudeł. Z biegiem lat wypełniały się pudła, pęczniały teki. [...] To, co nie mieściło się w kieszeniach, znosił, zwoził w pakach, workach i skrzyniach z całego terenu Rzeczypospolitej na Podlasie, do Jezewa, gdzie pragnął założyć muzeum dawnej Lechii⁷.

Teksty tego dokumentalisty świadczą o tym,

[...] że to nie przygodny obserwator opisuje obrzęd, ale współuczestnik, zżyty od dzieciństwa z corocznym cyklem gospodarskich prac i towarzyszących im zwyczajów, rozumiejący i starający się objaśnić innym poszczególne elementy obrazu zacieranego przez biegnący czas⁸.

Pracom Glogera często zarzucano nienaukowy charakter, on sam zaś tłumaczył, że jest mnóstwo pamiątek historii, które należy odszukać, utrwalić, zachować i spopularyzować. Według Grzegorza Kowalskiego,

[...] uprawianie [przez niego – BW] archeologii lub etnografii, tak jak twórczość literacka, miały, oczywiście poza naukową, także wartość patriotyczną. Jak pisał Maurycy Mochnecki, warunkiem istnienia narodu jest „uznanie samego siebie w jestestwie swoim”, a to z kolei jest niemożliwe bez wytworzenia własnej nauki, literatury, kultury. Wszystko w ogóle, co przysłużyło się utrwaleniu naukowego dorobku i powiększeniu wiedzy na jego temat, miało dla wielu dziewiętnastowiecznych aktywistów wymiar walki o niepodległość⁹.

⁴ Zob. J. Ławski, *„Ja ku tobie podążam, domowe niemnie”. Zygmunt Gloger jako pisarz*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski i J. Leończuk, t. III: 1890–1910, Białystok 2016, s. 71, 73–74.

⁵ Zob. G. Kowalski, *XIX-wieczna silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, dz. cyt., t. I: 1863–1876, Białystok 2014, s. 47–49.

⁶ T. Komorowska, dz. cyt., s. 7.

⁷ Tamże, s. 5.

⁸ Tamże, s. 50.

⁹ G. Kowalski, dz. cyt., s. 46.

Choć artykuły zamieszczone w dziale *Zygmunt Gloger i jego twórczość* dotyczą różnych jej obszarów, poszczególni autorzy, niezależnie od siebie, dostrzegają w dorobku pisarza po pierwsze – wartości edukacyjne i popularyzatorskie, po drugie zaś – szczególną dbałość o pamięć zbiorową, w której oprócz tekstów kultury oficjalnej (ogólnonarodowej) oraz lokalnych tradycji, zwyczajów i obrzędów, dużą rolę odgrywały elementy przyrody, np. krajobrazu. W sytuacji ciągłych zmian granic politycznych, to te elementy wyznaczały obszar ojczyzny, narodowości, swojszczyzny. Jak się wydaje, podstawową kategorią, która przewija się przez wszystkie teksty Glogera, jest rozmaicie rozumiana wspólnota.

Ewa Ihnatowicz (*Rok polski w życiu, tradycji i pieśni. Literackie sensory i konteksty*) omawia opublikowaną przez Glogera w 1900 r. (wyd. 2 – 1908 r.) obszerną (liczącą blisko 400 stron) antologię tekstów literackich i nieliterackich, napisanych przez autorów polskich w okresie blisko 350 lat¹⁰. Były to z jednej strony artykuły typu encyklopedycznego (przede wszystkim wydawcę zbioru), ustępy ze wspomnień Franciszka Salezego Dmochowskiego, wyjątki z *Opisu obyczajów* Jędrzeja Kitowicza i innych prac o podobnym charakterze, z drugiej zaś fragmenty powieści, poematów, wierszy okolicznościowych, (para)kolęd i pieśni. Ich autorami byli zarówno uznani pisarze z epok dawniejszych (m.in. Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Jan Andrzej Morsztyn, Ignacy Krasicki), jak i twórcy dziewiętnastowieczni (w tym: Adam Mickiewicz, Maria Konopnicka, Teofil Lenartowicz, Eliza Orzeszkowa, Józef Ignacy Kraszewski, Deotyma), a także – incydentalnie – zapomniani dziś autorzy współcześni.

Zastanawiając się nad przyczynami popularności tego dzieła, Ihnatowicz zwraca uwagę na jego formułę, heterogeniczność wykorzystanych tekstów – tak charakterystyczną dla ówczesnych publikacji z obiegu popularnego, a więc rozmaitego typu poradników, a przede wszystkim kalendarzy, które nastawione były na zaspokojenie bardzo różnych oczekiwań odbiorców. Układ tekstów oparty na kolistym cyklu pór roku oraz związanych z nimi świąt czy pracami gospodarskimi sugerował ponadto, że książka miała towarzyszyć jej czytelnikom przez cały rok. Ponieważ był to rok „polski”, miała ona integrować ich wokół narodowości. Jak pisze autorka, „Przy formule «rok polski» najważniejsza jest reprezentatywność utworów, ale nie w znaczeniu historycznoliterackim, lecz patriotycznym: dzieło wchodzi w skład «roku polskiego», jeśli tkwi w polskiej tradycji obyczajowej [...]” (s. 15). Wybierając teksty z bogatego repertuaru i stosując takie kryterium doboru, Gloger dawał szansę „jednoczenia [się] różnych grup czytelników w wyrazistym kręgu polskiej tradycji zarazem obyczajowej i literackiej” (s. 16). Jak twierdzi Ihnatowicz, atrakcyjność czytelnicza antologii miała przy tym „wynikać nie tylko z werbalizowanej idei patriotycznej, która nasyczałaby poszczególne teksty, ale przede wszystkim z łatwości duchowego utożsamienia w trakcie lektury, z doświadczenia wspólnoty duchowej” (s. 25). Autor stworzył w tym celu zbiór tekstów do przeżywania i do refleksji, ale

¹⁰ Omawiając zawartość tomu, badaczka ogranicza się jednak w zasadzie do jego części pierwszej – „Zima”.

raczej nie kanon, a zespół powszechników lekturowych, utworów, które odtąd powinny być przez wszystkich znane lub przynajmniej kojarzone¹¹.

Na odmienny aspekt pojęcia „wspólnoty” zwraca uwagę Urszula Kowalczuk, omawiając znaczenie innej ważnej pracy Glogera, tym razem z zakresu geografii historycznej („*Mapografia*” Zygmunta Glogera. *Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*). Autor przedstawił w niej dzieje ziem polskich od czasów najdawniejszych do rozbiorów Polski. Część pierwszą poświęcił „procesowi kształtowania się i zmian granic plemiennych, a potem państwowych”, drugą – wewnętrznym podziałom administracyjnym, trzecią zaś – diecezjom i biskupstwom Rzeczypospolitej.

Najczęstszym zarzutem w stosunku do *Geografii historycznej...* było nieumieszczenie w niej map. Kowalczuk omawia trudności, na jakie napotykał Gloger, próbując takie mapy konstruować, i zastanawia się, czy było to w ogóle zadanie wykonalne. Dochodzi przy tym do wniosku, że „Być może temu skomplikowaniu porządków chronologiczno-przestrzennych dawało się sprostać tylko poprzez narrację, jednocześnie scalającą i fragmentaryzującą historycznie zmienny obraz etnicznie zróżnicowanych terytoriów dawnej Polski i ustalającą odniesienia do współczesności” (s. 36). Według autorki, Gloger zdawał sobie sprawę, że w sytuacji zniewolenia, ważniejsze od ciągle zmieniających się w czasie granic państwowych są granice „niewidzialne”, obejmujące „relacje przynależności i lojalności”. To „za ich pomocą dokonywał [...] unieważniania opresyjności aktualnych granic zaborczych” (s. 37). Zapewne dlatego granicom zewnętrznym poświęcił autor zaledwie niespełna 1/4 objętości pracy, koncentrując się raczej na granicach wewnętrznych, podziałach administracyjnych, przez co „mikroopowieść o lokalności stawała się równie ważna, jak wielka narracja o polskiej wspólnotcie, a kwestia obrębu województwa, ziemi, parafii pod pewnymi względami realniejsza od (wirtualnej) całości będącej serią nieustannych przekształceń” (s. 37). Gloger nie mógł oczywiście, pisząc o granicach, uniknąć pisania o podziałach i utracie, starał się jednak „wyeksponować przede wszystkim tożsamościowy i kulturotwórczy aspekt ustalania granicy jako realnej i symbolicznej linii okalającej to, co daje się rozpoznać i nazwać” (s. 38). Co charakterystyczne, omawiając wewnętrzne podziały ziem, autor pokazywał bardzo różne przyczyny tego zjawiska, ale zawsze dominowały wśród nich „umowy w obrębie rodów, zasady dziedziczenia, formy obyczaju. Tradycja rodzinno-rodzima stanowi tu rodzaj przeciwwagi dla politycznej opresyjności linii granicznych” (s. 43). Zdaniem badaczki „Trudno oprzeć się wrażeniu, że najważniejsza mapa, do której mogła odsyłać narracja Glogera, miała charakter mentalny. Historyk konstruował taką opowieść dla Polaków pod zaborami, która dostarczała argumentów na rzecz narodowej żywotności niezależnej od linii przebiegu granic” (s. 41).

¹¹ Termin „powszechnik lekturowy” stosowany jest m.in. we współczesnych badaniach nad czytelnictwem i oznacza zbiór tekstów niekoniecznie uznawanych przez profesjonalistów za wybitne, ale za to czytanych przez pewną – uznaną za znaczącą – część odbiorców (zob. J. Kostecki, *Czytelnictwo jako przedmiot refleksji naukowej*, [w:] *Czytanie, czytelnictwo, czytelnik*, red. A. Żbikowska-Migoń przy współud. A. Łuszczyk, Wrocław 2011, s. 19).

Wątek wspólnoty nakładającej się na relacje przestrzenne pojawił się także w dwóch innych tekstach, podejmujących problemy bardziej szczegółowe. Kazimierz Bogusz (*Mazury i Ełk w pismach Zygmunta Glogera z lat 1863–1876*) konstatując, że Glogerowskie rozumienie Mazur odbiega od tego dzisiejszego, gdyż badacz utożsamiał je „z południem dawnych Prus Książęcych oraz z etnosem mazowieckim” (s. 76), pisze, że wynikało to z pominięcia przez niego kryterium wyznaniowego i – zgodnie z ówczesnymi poglądami badaczy niemieckich i polskich – uznania języka za najważniejszy wyznacznik tożsamości etnicznej. Z racji tego, że Gloger uważa dialekt mazurski za dialekt polski, rozciąga granice polskości „tak daleko, jak daleko sięga polszczyzna” (s. 77). Ponieważ zakreśla on „granice mowy mazowieckiej, czyli polskiej, od wschodu z rusińską i od północy z litewską” (s. 79), interesujące wydaje się, co – jego zdaniem – znajduje się poza ową linią, czy jakaś określona grupa etniczna? Bogusz zauważa, że tak ważne dla Glogera kryterium językowe traci w tym wypadku na znaczeniu:

[...] różnice językowe to zaledwie kwestia „dialektu”. Nie ma u Glogera podkreślenia odrębności, jest za to poszukiwanie elementów wspólnych, zwyczajów, elementów kultury niematerialnej. Litewskość jest więc u niego elementem folkloru jednej z ziem dawnej Rzeczypospolitej. Rusińskość także. [...] Czyni tak, ponieważ szuka tego, co łączy. Pisze z perspektywy polskiej, ale i szerszej. Także w tym przypadku jest Gloger dzieckiem swojej epoki oraz synem narodu pozbawionego państwa (s. 81).

Owo wspólnotowe myślenie przejawia się również w tym, że także „W pieśniach ludowych dostrzega Gloger zapomniany, ale godny odnowienia, wspólny element dorobku wszystkich warstw społecznych” (s. 84). Jako jeden z twórców koncepcji nowoczesnego narodu, jest przekonany, że narody są konstruowane przez pisarzy, historyków czy filozofów poprzez m.in. „odkrywanie śladów wspaniałej przeszłości, dbałość o trwanie dawnych tradycji [...]” (s. 82).

Grzegorz Kowalski (*Czego szukał Gloger w dolinach rzek?*), pisząc o relacjach Glogera z wypraw wzdłuż Niemna, Bugu, Wisły i Biebrzy, zwraca z kolei uwagę na waloryzowanie przez niego również najbardziej pierwotnych czynników konstytuujących wspólnotę, a mianowicie zależności pomiędzy ludźmi i zamieszkiwaną przez nich ziemią. Według autora, podróżnik przyjmuje więc w tym wypadku perspektywę „historyka codzienności, obserwatora zjawisk spod znaku *długiego trwania* – czyli procesów dokonujących się, jak to ujął niegdyś Fernand Braudel, «na granicy ruchu»” (s. 89). Ponieważ brzegi rzek zawsze stanowiły atrakcyjny teren osiedlania się, Gloger podejmuje swą wyprawę jako archeolog, poszukujący śladów zarówno cywilizacji prehistorycznych, jak i znacznie późniejszych. Próbuje na nowo spojrzeć na to, co pozornie znane, a także stara się dotrzeć do „głębokich pokładów historii przejawiających się właśnie w codzienności” (s. 91). Z jego obserwacji wyłania się „obraz wieloaspektowego współoddziaływania na siebie rzeki i mieszkańców jej doliny”. Odkrywa on też, że w dolinach rzek czas płynie „jakby inaczej, gęstnieje i spowalnia, ugruntowując ich niezwykłą odporność na zmienne czynniki zewnętrzne, bieżące wypadki, historyczne fluktuacje” (s. 103). Najbardziej

interesują go zresztą „rzeczy zmieniające się najwolniej: język, wierzenia, obyczaje, sposób życia” (s. 105), zapewniające wspólnotom stabilność i integrację. Ich przetrwanie wynikało przy tym nie tylko z niedostępności poszczególnych terenów, ale także z tego, że formacja przyrodnicza takich obszarów przesądzała np. o typach upraw czy strukturze zawodowej mieszkańców (s. 106), a więc konstytuowała nadrzeczną przestrzeń kulturową, „pewien dystynktywny obszar kulturowy” (s. 110). Zdaniem Kowalskiego, Gloger reprezentował nowoczesny punkt widzenia, a *Dolinami rzek* było nie tylko opisem, ale i udaną

[...] próbą interdyscyplinarnego, literackiego rozpoznania przestrzeni kulturowej dawnych rzek polskich: ich znaczenia historycznego, mitycznego, gospodarczego, ich roli socjologicznej, ich obecności w literaturze oraz twórczości oralnej. Innymi słowy, jako dzieło historyka, etnografa, archeologa, podróż Glogera stanowi studium zagnieżdżenia rzeki w wyobraźni i życiu codziennym mieszkańców jej wybrzeży (s. 110).

Na zupełnie inną wspólnotę, wspólnotę wszelkich istot żywych, obecną w tekstach Glogera, zwraca uwagę Anna Janicka (*Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*). Według niej,

Świat jest dla Glogera całością. W ramach tej uporządkowanej naturalnie i aksjologicznie całości człowiek i zwierzę tworzą rodzaj wspólnoty, usankcjonowanej z jednej strony prawem natury, z drugiej zaś – prawem boskim. Tak oto podlaski ziemianin godzi darwinowską teorię ewolucji z boskim porządkiem stworzenia (s. 124).

Inaczej niż pozytywiści, którzy swój stosunek do zwierząt wywodzili wprost z naukowych konkluzji Karola Darwina, Gloger budował go głównie z „przypomnień i przywołań sytuacji oraz anegdot zbudowanych na porządku czułej relacji pomiędzy światem ludzkim i zwierzęcym” (s. 115). Zawsze pisał on o zwierzętach z ogromnym szacunkiem, uważał, że „zwierzęta czują, cierpią, pamiętają o zmarłych, przeżywają stratę, myślą, postępują logicznie, bywają wdzięczne, lubią przednią zabawę” (s. 118). Nie mają może świadomości, ale nie rządzą się tylko instynktem, lecz czymś co stanowi między nimi etap pośredni. Choć Gloger był przecież nie tylko „piśmiennikiem”, ale także gospodarzem, utrzymywał znaczny dystans do polowań, co więcej – często piętnował okrucieństwo myśliwych. Nie rezygnując z kompetencji badacza, ubolewał też nad marnotrawstwem występującym przy połowie ryb. Zdaniem Janickiej, Gloger reprezentuje na tyle dojrzałą świadomością ekologiczną, że można go uznać za „jednego z pionierów ochrony przyrody i zwierząt w Polsce” (s. 123). Wyznaje też zasadę „w drugiej połowie XIX wieku widzianą raczej w kategoriach dziwactwa – wedle której nasz stosunek do zwierząt staje się normą naszego człowieczeństwa”, zapowiadającą tę wrażliwość, „która współcześnie kształtuje nowoczesne *animal studies*” (s. 125).

Na jeszcze inny aspekt wspólnotowości zwraca uwagę Jarosław Ławski (*Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego” Zygmunta Glogera*), analizując niewielką objętościowo opowieść o historii dziecka romskiego, przygarniętego przez mieszkańców dworu. Dochodzi w niej do zetknięcia dwóch społeczności,

[...] pomiędzy którymi gdzieś w środku XIX wieku nie ma żadnego mostu: prawa, zwyczaju, tradycji, kultury. Jest porozumienie językowe; jest, wreszcie, uniwersalne poszanowanie dla macierzyństwa i obowiązek wobec dziecka. Ale jakże nieskończenie różnie rozumiane (s. 65).

Chłopiec, pod staranną opieką, przywiązuje się do nowego miejsca i niejako odżywa. Po dwóch latach pojawia się matka, żądając oddania syna. Mieszkańcy dworu z bólem serca zgadzają się. Wynędzniały i wygłodniały chłopiec wraca jednak i ponownie zostaje przyjęty. Historia kończy się tym, że matka przekupuje Sewerka wódką, chłopiec ponownie odchodzi i nigdy już nie wraca. Glogerowska narracja nie ma charakteru dydaktycznego lub czułościowego, nie zawiera stereotypów dotyczących Cyganów ani wyrazów potępienia. Przeciwnie, autor „zostawia czytelnika z tą sytuacją, która wcale nie jest jednoznaczna. Ostatnie zdanie wybrzmiewa rozpaczą” (s. 58). Według Ławskiego, siłą tekstu Glogera jest to, „że problem społeczny – ujęty jako osobiste wspomnienie, autentyczne, poruszające piszącego – wpisał w kontekst ogólnoludzki, humanistyczny” (s. 55). Pokazuje on „tragiczność losu człowieka przypisanego do kultury oraz tragiczną bezsilność tych, których chęć pomocy zderza się z wartością, jaką jest, pomimo nawet zła, które mu wyrządza, miłość matki” (s. 64).

Blok materiałów poświęconych Glogerowi zamykają cztery wywiady z jego żyjącymi krewnymi: Magdaleną Zawidzką-Kwiatkowską (prawniczka), Lilianą Gloger (praprawniczka), Andrzejem Matuszewiczem (prawnikiem) oraz Zdzisławem Wojno (dalekim kuzynem Michaliny Woyno – matki Glogera). Opublikowano je pod wspólnym tytułem *W kręgu rodziny Glogera. Rozmowy*. Nie mają one jednak jakiejś szczególnej wartości poznawczej. Zawierają wiedzę obiegową, gdyż rozmówcy powtarzają stereotypowe hasła. Trudno jednak, by było inaczej, jeżeli członkowie rodziny nie mają pamiętek po badaczu (oprócz Zawidzkiej-Kwiatkowskiej) i w zasadzie nie utrzymują ze sobą kontaktu. O swym przodku usłyszeli lub naprawdę zainteresowali się nim stosunkowo późno. Oczywiście, rozmówcy mają jakąś wiedzę o sławnym poprzedniku, jednak nie ma w rodzinie legendy Glogera.

Artykułową część numeru „Bibliotekarza Podlaskiego” uzupełnia dział *Konteksty literackie i historyczne o charakterze typowego silva rerum*. Joel J. Janicki (*Prisons, politics and the gift of freedom: Kosciuszko, Niemcewicz and Paul I*) charakteryzuje podejście cara Pawła I Romanowa do Polaków i Polski, zwłaszcza do Tadeusza Kościuszki oraz Juliana Ursyna Niemcewicza, a Halina Krukowska (*Maria Dąbrowska o „czarnej literaturze”*) proponuje nowe odczytanie tekstów pisarki, ale także charakteryzuje jej stosunek do tzw. literatury rozpaczcy, którą Dąbrowska interesowała się pod koniec życia. Pozostali dwaj autorzy podejmują problemy z zakresu komparatystyki: Ihor Curkan omawia florystyczną symbolikę jako stały element twórczości ukraińskiego twórcy Ołeksandra Ołesia oraz polskich i francuskich symbolistów, natomiast Ołeksandra Czepełyk zajmuje się literaturą rycerską oraz polskim i ukraińskim odbiorem francuskiej powieści o *Piotrze Prowansalskim i Pięknej Magelonie Neapolitańskiej*.

Numer zamyka dział z recenzjami książek oraz sprawozdaniami.